

Ks. JAN ROSIAK SI

# Suarez

1548 – 1617



KRAKÓW 2016

[www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

# Suarez

1548 – 1617

Ks. JAN ROSIAK SI

---

## I.

Wielkość jest tytułem do czci i uznania. Wypada więc, aby w czterechsetną rocznicę urodzin Franciszka Suareza złożyć hołd jego pamięci. Jest bowiem Suarez wielkim człowiekiem.

Wielkości swej nie zdobył, jak przodkowie, znakomitymi czynami na polach bitew w krwawych walkach z Maurami o wolność Hiszpanii, bo mieczem nie władał. Nigdy nie myślał o tym, by sięgnąć po bojowe laury dziadka swego Alfonsa de Toledo Suareza, ponieważ prawnikiem tylko chciał zostać. Zresztą jego siły fizyczne nigdy, zdaje się, nie były wyśmienite, a po zapaleniu płuc, jakie przeszedł w 24 roku życia załamały się prawie zupełnie. Księdzem został i członkiem apostołskiego zakonu Towarzystwa Jezusowego. Nie wślawił się jednak ani jako wielki apostoł swych czasów, ani jako wybitny mówca. Głos bowiem miał słaby i zdrowie, jak się rzekło, niewystarczające. Właściwie nie miał żadnych danych, żeby się stać głośnym i sławnym, już nie mówię w rozmiarach światowych, ale choćby tylko na przestrzeni jednego pokolenia i w rodzinnej Hiszpanii. Z portretu, jaki nam przekazały minione wieki, spogląda na nas człowiek drobny wzrostem o twarzy suchej i ascetycznej i o postawie bardzo skromnej. Oczywiście, jeśli można wierzyć portretowi... Wiadomo bowiem, że Franciszek Suarez nigdy nie pozwolił artystom utrwalić swych rysów na płótnie. Kiedy umierał, przyjaciele potajemnie sprowadzili rysownika do jego pokoju, w nadziei, że może przynajmniej teraz... Daremnie. Pokorny zakonnik, spostrzegłszy podstęp, zasłonił twarz w poczuciu swej niegodności. Że jednak portret, zrobiony ukradkiem przy innej okazji, nie odbiega zbyt od rzeczywistości, świadczy o tym inny obraz skreślony piórem współbrata zakonnego, wielkiego przeciwnika Suareza na polu naukowym, G. Vasqueza: "Książki, katedra, pióro: tak dziś jak wczoraj, tak jutro jak dzisiaj: bez starania się o jakiegokolwiek wytchnienie, odprężenie, rozrywkę, czy odpoczynek – oto jego życie". Jest to więc życie człowieka pochylonego nad

książką i piórem. Jest to również wielkość wypracowana myśleniem i objawiona zadziwiająco ilością olbrzymich ksiąg *in folio*. A zdawało się początkowo, że ani na arenie myśli Suarez nie dokona niczego... Był to sobie zwykły chłopiec, który z trudem tylko skończył szkołę początkową w rodzinnej Grenadzie. Wysłany wraz z bratem do Salamanki, zaczyna na tamtejszym uniwersytecie studium prawa. Pod wpływem kazań słynnego mówcy Ramireza T. J. szesnastoletni Franciszek zmienia swój życiowy kierunek. Zgłasza się do zakonu Jezuitów. Jednak rektor kolegium w Salamance przyjęcia odmówił. Najwidoczniej młody Suarez nie przedstawiał się znakomicie. Ale był Hiszpanem, w którego żyłach płynęła gorąca krew zwycięzców z Kastylii, spod Toledo i Grenady. Nie chce ustąpić zbyt łatwo. Apelując wyżej, udaje się do Valladolid i ponawia swą prośbę wobec prowincjała. Egzaminowany wszechstronnie przez kilku księży, ponosi nową klęskę. Egzamin wypada źle. Nieoczekiwanie jednak, prowincjał, od którego zależy ostateczna decyzja, nie kieruje się tym razem otrzymanym sprawozdaniem, lecz szczerym pragnieniem wytrwałego kandydata.

W Medina del Campo, gdzie odbywa nowicjat, należy Suarez do tzw. wówczas "obojętnych" tzn. nowicjuszy, co do których nie było jeszcze postanowione, czy zostaną dopuszczeni do wyższych studiów, czy też, dla braku wymaganych uzdolnień naukowych, przejdą do stanu Braci zakonnych. Zachowane z tego czasu sprawozdanie nie zachwyca się zdolnościami nowicjusza, określając je jako mierne i przeciętne: *juicio mediano*. Sytuacja wszakże nie musiała być całkiem rozpaczliwa, skoro, po nowicjacie oglądamy Suareza na wydziale filozofii. Niestety, pierwszy rok studiów potwierdza w zupełności umiarkowane lub nawet wprost ujemne opinie o jego intelektualnej wartości. Filozofia okazała się wiedzą przekraczającą siły jego umysłu. Wykładów słucha najpilniej, materiał szkolny przerabia najsumienniej, a jednak zagadnień nie rozumie najzupełniej. I oto Franciszek Suarez, pokonany raz jeszcze, ustępuje z pola walki. Zgłasza się do przełożonych z prośbą, aby mu pozwolono przerwać naukę i przejść do grona Braci zakonnych... Jakże więc się to stało, że my dzisiaj jego imię wymawiamy z czcią wielką, z podziwem oglądamy jego mądre dzieła i ze zdumieniem słuchamy onych niekończących się pochwał, jakie na przestrzeni z górą trzech wieków ludzie nauki oddają jego nauce? Już współczesny Suarezowi biskup Koimbry, zowie go drugim Augustynem i "doktorem powszechnym". Papież Pius V, dziękując Saurezowi za dedykację dwóch dzieł, nazywa autora "znakomitym i pobożnym teologiem, wyróżniającym się w Kościele wiedzą nader wielką". Zaszczytne te słowa

uznania powtórzy następnie Aleksander VII i wyzna skromnie, że uważa się za wdzięcznego ucznia wielkiego teologa, filozofa i uczonego. "Zdaje się, pisał jeszcze za życia Suareza generał zakonu O. K. Aquaviva, że jego nauka jest powszechnie przyjęta na głównych uniwersytetach Europy" (1). Nawet uniwersytety protestanckie przyjmowały filozofię Suareza, który swym wpływem potężnym usuwał z wyższych uczelni 17 wieku naukę i wpływy Melanchtona. Hugo Grotius – protestant – orzeka, że w filozofii ówczesnej Suarez nie ma prawie równego sobie (2). Heerbord, duński filozof z 17 w., również protestant, zowie Suareza "ojcem i księciem wszystkich metafizyków". Leibniz rozczytywał się w dziełach Suareza jak w powieściach... Od śmierci skromnego zakonnika aż po nasze czasy ukazało się mnóstwo dzieł, które albo wprost idą za nim, albo przynajmniej pozostają pod jego wpływem. Potomność opromieniła skroń tego niezwykłego uczonego zaszczytnym tytułem "Doktora znakomitego" – *Doctor eximius*.

A przecież na początku Franciszek Suarez nie był wcale "*eximius*".

Student pierwszego roku filozofii, wyraził postanowienie porzucenia naukowej kariery... Ale, rzecz dziwna, tym razem spotkał się ze sprzeciwem. Marcin Guttierrez prefekt studiów (późniejszy męczennik za wiarę), wiedziony niezwykłym przecuciem, propozycję odrzuca i zniechęconego zachęca do wytrwania i dalszych wysiłków. I tutaj dzieje się rzecz zgoła nieoczekiwana. Według świadectw współczesnych (3) dokonywa się w umyśle Suareza tajemnicze przesilenie. Nagle ustępują wszelkie zahamowania, rozprasza się dotychczasowe mroki a na ich miejsce zapalają się wielkie światła, które już nie zagasną nigdy... Słabiutki uczeń w bardzo niedługim okresie czasu w swym biegu ku wiedzy wyprzedza najzdolniejszych swych kolegów i kończy studia najpierw filozoficzne a następnie i teologiczne jako talent najznakomitszy pomiędzy znakomitymi. Wkrótce potem, mając lat 23, zostaje profesorem filozofii w Segowii. Po dwóch czy trzech latach profesorem teologii. I odtąd już przez lat z górą 40 upływać będzie to życie wśród książek, wśród podróży z katedry na katedrę w Seville, Valladolid, Alkali, Salamance, w Rzymie i Koimbrze; życie pełne ascezy, jakiej wymaga i stan zakonny i niestrudzona praca uczonego. Do skromnej jego celi docierać będą słowa uznania; z szerokiego świata przenikać tam będzie sława jego imienia zrodzona przez wykłady profesora i dzieła pisarza; z całego kraju napływać będą przeróżne pytania dotyczące zawitych zagadnień, prośby o rady i rozstrzygnięcia w sprawach trudnych – a z celi Suareza iść będą na świat rozliczne odpowiedzi, rady, wskazówki, rozstrzygnięcia, listy, rozprawy i olbrzymie dzieła...

Róść będzie chwała, ale w ślad za chwałą kroczyć będą przeciwności. Będą zwycięstwa, ale i porażki. Oryginalna metoda wykładów, sposób traktowania przedmiotu, swoboda wobec szablonu wzniecać będzie sprzeczwy. Będą mnożyć się skargi wobec przełożonych i sięgać będą aż do Rzymu.

Bolesnym ciosem będzie dla najwierniejszego syna Kościoła dekret Świętego Oficjum, zakazujący czytania traktatu *De poenitentia*, dopóki nie zostanie z niego usunięty rozdział, w którym autor mówi o spowiedzi listownej. Nigdy nie ujrzy w druku ulubionego swego dzieła *De gratia*, ponieważ istniał wówczas zakaz ogłaszania czegokolwiek w sprawie sporu o stosunku woli ludzkiej do łaski Bożej.

Że jego traktat *Defensio fidei* zostanie spalony na stosie w Anglii na rozkaz Jakuba i we Francji na skutek rozporządzenia parlamentu, martwić się tym nie będzie. Zmartwi go natomiast głęboko wiadomość, że walcząc z absolutyzmem panujących, naraził wbrew swym najlepszym intencjom swych braci zakonnych na prześladowania.

Ale jak nie łamią go przeciwności, tak nie mącą jego równowagi wewnętrznej ani podziwy licznych wielbicieli, ani zaszczytne wyróżnienia. Wdzięczny będzie bez wątpienia Grzegorzowi XIV, że osobistą swą obecnością uświetni inaugurację jego rzymskich wykładów, uczyni natomiast wszystko, aby uzyskać u króla Filipa II odwołanie nominacji na pierwszą katedrę uniwersytetu portugalskiego w Koimbrze. Dopiero kiedy, wobec zdecydowanej woli monarchy, usiłowania jego okażą się daremne, obejmie to wybitne stanowisko, aby na nim pozostać przez lat 20 jako "*professor primarius*" (1597 – 1616).

W r. 1616 uzyska wreszcie tak bardzo upragnioną swobodę i osiedli się w Lizbonie. Ostatnie chwile swego życia chce poświęcić wykończeniu niektórych swych dzieł. Poświęci je jednak dobru ogólnemu jako pośrednik i arbiter w przykrym konflikcie, w jaki uwikłały się w Lizbonie władze duchowne i świeckie. Więc wydania wielu swych dzieł nie doczeka się już na tej ziemi. Umiera 25 marca 1617. – Umierając, niczego nie żałuje. "Nie wiedziałem, że tak słodko jest umierać" – to będzie jedno z ostatnich jego słów. Czegoż miał żałować niestrudzony szermierz prawdy i dobra? Sumienie wydawało mu to świadectwo, że nie sprzeniewierzył się nigdy celowi, jaki przyświecał trudom i wysiłkom jego życia: "Ten był zawsze cel moich prac, aby Bóg był coraz lepiej poznawany przez ludzi i aby był przez nich coraz goręcej miłowany".

## II.

W powyższych słowach zawiera się nie tylko charakterystyka Suareza jako człowieka, lecz ponadto jedna z najbardziej znamienitych cech jego dzieła. Wszystko: cała jego teologia zarówno spekulatywna, jak pozytywna, filozofia, teoria ustroju społecznego i politycznego, prawo kościelne, zakonne czy świeckie; jego ascetyka wreszcie – to wszystko zmierza ku celom praktycznym. Nie jest to myślenie dla przyjemności myślenia, ani nauka dla samej nauki, lecz jest to nauka dla życia.

Nie jest rzeczą łatwą ocenić w kilku słowach myślowy dorobek Suareza, przemierzyć granice jego wpływów i dokładnie określić jego miejsce w dziejach myśli ludzkiej.

To jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości, że należy Suarez do najpotężniejszych umysłów wszystkich czasów. Jeśli chodzi o bogactwo, oryginalność i głębię myśli, nie pomyli się z pewnością, kto go umieści w szczupłym gronie takich myślicieli, jak Platon, Arystoteles, św. Augustyn, św. Tomasz z Akwinu, Scot, Leibniz, Descartes, Pascal, Kant.

Nauka jego stanowi szczytowe osiągnięcie odrodzenia metody scholastycznej 16 i 17 wieku. Bo Suarez jest przede wszystkim myślicielem scholastycznym tzn. przedstawicielem metody, która przez spekulację filozoficzno-teologiczną i za pomocą pojęć filozoficznych zmierza do rozumowego zgłębienia i do systematyzacji prawd przez Boga objawionych (4).

Nie miesza, oczywiście, dziedziny ściśle filozoficznej i naturalnej z dziedziną ściśle teologiczną i nadprzyrodzoną; filozofia jednak nie da się u niego odłączyć od teologii ani teologia od filozofii. Aby zrozumieć jego teologię, należy znać jego filozofię, przede wszystkim jego magistralne *Disputationes metaphysicae*, które napisał jako pojęciową podstawę teologii. Bardzo wiele z jego koncepcyj filozoficznych przenika jego teologiczne rozumienie i wyjaśnienie dogmatu. Szerokim swym umysłem ogarnia wszystkie dziedziny wiedzy chrześcijańskiej: teologię, filozofię, etykę, prawo, ascetykę, mistykę, teorię ustroju społecznego i politycznego. Tak powstało to imponujące dzieło, składające się z olbrzymich 23 tomów *in folio*, wobec których (podobnie jak wobec dzieł św. Tomasza) nowoczesny człowiek staje przerażony i pyta w zdumieniu, jak jeden człowiek mógł tyle w życiu napisać. A zdumienie jego stale się wzmacnia, kiedy w miarę czytania, przekonywa się naocznie, że te tomy tak wielkie zawierają również mądrość głęboką. Istotnie pisał je wielki uczyony i

niezwykły erudyta, który najdokładniej poznał to wszystko, co na dany temat inni napisali przed nim; pisarz odznaczający się nieprawdopodobną wprost pamięcią, tą pamięcią, która w każdej chwili ma na swoje usługi stosowne cytaty, trafne wypowiedzi, fakty, zdania i opinie; umysł niezwykle jasny, który naprawdę rozświetla zagadnienia, jakie zgłębia. A zgłębia każdy problem wnikliwie, szeroko i krytycznie.

Suarez jest czołowym myślicielem, który problemy teologiczne i filozoficzne bada naukowo ściśle według nowoczesnej metody: zagadnienia stawia jasno, szczegółowo przytacza zdania już istniejące, tworząc niejako historię tematu; ich racje i dowody poddaje ścisłej analizie, badając, czy i o ile posiadają wartość przekonania. Wreszcie wypowiada zdanie własne, rozwija je i uzasadnia. Jest metafizykiem, to prawda, owszem jednym z największych metafizyków, ale pojęcia rozumu ogólnego porównuje z doświadczeniem. Swój umysł otwiera szeroko na zagadnienia współczesne, których doniosłość odczuwa dokładnie i które włącza w swój system. I jest w tym bardzo podobny do św. Tomasza.

Niejednokrotnie spotyka się opinię, wypowiedzaną z odcieniem przekąsu, o eklektyzmie Suareza. Właściwie trzeba by raczej mówić o dążności syntetycznej. Jeśli bowiem Suarez opowiada się za jakimś rozwiązaniem, które znalazł u swych poprzedników, czyni to zawsze po bardzo dokładnym zbadaniu wszystkich racji "za" i "przeciw". Nie "zszywa", mniej lub więcej szczęśliwie, elementów zapożyczonych, ale je przerabia w myśleniu osobistym i oryginalnym. Opinie innych myślicieli stają się dla niego środkiem, za pomocą którego urabia myśl własną. Przez analizę dąży do syntezy: metafizykę łączy z doświadczeniem, tradycję z nowoczesnością, cześć dla dziedzictwa wieków minionych ze swobodą myśli oryginalnej, wiedzę innych z wiedzą własną. Nowatorem nie był i być nie chciał. I choć w wielu zagadnieniach, w których "*fides quaerens intellectum*" pozostawia swobodę rozumowi, odstąpił od nauki św. Tomasza, to jednak szczerze uważał się za ucznia tego wielkiego mistrza wszystkich chrześcijańskich mistrzów (5). Stosunek Suareza do św. Tomasza, stanowi osobny rozdział, którego tutaj oczywiście rozwijać nie będziemy. Wystarczy powiedzieć, że Suarez odnosił się do św. Tomasza tak, jak on w swoim czasie odnosił się do powag, które był przyjął za podstawę swej własnej filozofii. Zachowując najgłębszą cześć dla geniuszu Doktora z Akwinu, nie przyjmował jednak jego zdania z zamkniętymi oczami. Badał przede wszystkim racje i argumenty, i o tyle tylko godził się na tezy, o ile zupełnie przekonywały go dowody. Rozumiał zresztą, że wierność wobec mistrza nie polega na

powtarzaniu jego słów i sentencji, lecz na ich właściwym zrozumieniu oraz na pogłębianiu nauki; przede wszystkim zaś na dalszym rozwijaniu myśli i stosowaniu jej do nowych potrzeb nowych czasów.

Suarez tak rozumiany, jest wiernym uczniem św. Tomasza. "Ojciec Suarez – pisał we wspomnianym wyżej liście generał Jezuitów Kl. Aquaviva – uchodzi za tak szczerego tomistę, że właśnie dlatego jak również ze względu na zupełne bezpieczeństwo poglądów, jego nauka zdaje się być powszechnie przyjęta na głównych uniwersytetach europejskich".

Wbrew więc temu, co czytamy w poważnym skądinąd podręczniku historii filozofii (6), nie był Suarez burzycielem systemu scholastycznego, ponieważ system ten nie polega przede wszystkim na mniejszej lub większej ilości koncepcyj metafizycznych, lecz na metodzie rozumowego zgłębiania i systematyzowania prawd objawionych. Nie mógł być burzycielem dlatego tylko, że jego rozważania filozoficzne skłoniły go do zajęcia w wielu punktach stanowiska odmiennego od tego, jakie reprezentuje myśl tomistyczna, ponieważ myśl tomistyczna jest tylko jedną z myśli systemu scholastycznego. Jest myślą główną, najwspanialszą, ale przecież nie jedyną.

Zgodny z tomizmem w rzeczach najbardziej zasadniczych, suarezjanizm (zawsze w granicach systemu scholastycznego) reprezentuje kierunek filozoficzno-teologiczny, który jak wspomnieliśmy, od linii św. Tomasza dość często odbiega. Oczywiście, nie możemy się kusić o to, aby w ramach jednego artykułu wykazać różnorodną oryginalność systemu Suareza w stosunku do tomizmu, a tym mniej nie możemy tego uczynić w sposób dla wszystkich zrozumiały. Z konieczności więc musimy się ograniczyć do prostego wyliczenia najbardziej zasadniczych rozwiązań, w których Suarez zaznacza swą naukową niezależność.

I tak w metafizyce: a) Nie przyjmuje rozróżnienia rzeczowego (*distinctio realis*) między istnieniem i istotą, wnosząc rozróżnienie tylko sposobowe (*distinctio modalis*). b) Nie tylko substancja, ale i przypadłość (*accidens*) jest u niego prawdziwym bytem, analogicznym do bytu substancji (u św. Tomasza jest raczej bytem bytu – *ens entis* – niż bytem). Tak substancja, jak przypadłość istnieją istnieniami sobie właściwymi i osobnymi. Aby jednak stworzyły byt substancjalny jeden (nie zaś dwa aktualnie istniejące) łączy je Suarez za pomocą czynnika zwanego "*modus*" (sposób). "*Modus*" nie jest nową jakąś rzeczywistością, dodaną do substancji, lecz jest tylko sposobem bytowania; jest też bezpośrednią zasadą wszystkich przemian: bądź



substancjalnych (*modus substantialis*), bądź przypadłościowych (*modus accidentalis*). c) Wszelki byt materialny składa się (podobnie jak u św. Tomasza) z dwóch pierwiastków (*principia*): z tzw. materii pierwszej i z formy. Lecz podczas kiedy u św. Tomasza materia pierwsza nie jest właściwie bytem, lecz tylko czystą potencją, u Suareza ta potencja bytowania posiada już jakieś aktualne, sobie właściwe "istnienie", skierowane jednak do formy. Podobnie i forma, która w tomizmie jest wprawdzie "aktem" i racją istnienia, ale sama w sobie nie istnieje (7). W teorii Suareza przyjmuje się możliwość jej istnienia. Materia i forma, mimo swej pojęciowej aktualności nie tworzą jednak dwóch bytów aktualnych, ponieważ łączy je wzajemnie "*modus*". d) Wszelka substancja jest – według Suareza – pojedyncza i jednostkowa przez to samo, że istnieje. Byty więc jednostkowe nie są złożone z natury ogólnej i ujednostkowania (*principium individuationis*). Ujednostkowieniem (indywidualizacją) jest sam byt czyli istnienie. e) Istnienie Boga można udowodnić ściśle rozumowo. Jednak ściśle wartości przekonywającej nie mają dowody fizyczne, wychodzące z zasady, że "wszystko, co się porusza, bywa poruszane przez coś innego". Dowody ściśle są tylko metafizyczne, opierające się na zasadzie że "cokolwiek się staje, przez coś innego się staje". Innymi słowy, wszystkie byty nie mogą być pochodne, lecz musi istnieć jeden byt niepochodny. f) W psychologii Suarez, jak się zdaje, pierwszy zauważył, że wspólnym organem czucia zmysłowego jest mózg. Jest to idea na wskroś nowoczesna. g) Osobowość czyli subsystemacja bytów rozumnych jest pewnego rodzaju "*modus*" substancjalny.

W teologii, o ile chodzi o problemy, o których rozum może coś powiedzieć, Suarez zajmuje stanowisko zgodne ze swymi założeniami i pojęciami metafizycznymi. a) W myśl swej teorii o indywidualizacji bytu przyjmuje w Trójcy Przenajświętszej trzy istnienia względne (osobowe), a to dlatego, że każda Osoba Boska jest rzeczywistością jednostkową, różną od każdej innej osoby. Jednak natura Boża (istota) nie istnieje istnieniami względnymi (osobowymi), lecz istnieniem bezwzględnym sobie właściwym. b) W zagadnieniu, jaki był motyw Wcielenia Syna Bożego, łączy Suarez dwa zdania, twierdząc za św. Tomaszem, że gdyby nie konieczność odkupienia rodzaju ludzkiego, Słowo Boże nie stałoby się ciałem, równocześnie jednak dodając, za Scotem, Albertem Wielkim i innymi, że racją Wcielenia było wywyższenie i cześć Jezusa Chrystusa jako głowy całego stworzenia. Odkupienie więc nie było jedynym motywem Wcielenia. Na pytanie, dlaczego natura ludzka Chrystusa Pana, choć prawdziwa, rzeczywista i specyficznie taka

sama, jak u nas, nie posiada mimo to swej własnej ludzkiej osobowości, dlatego nie jest osobą ludzką, odpowiada Suarez: Dlatego że mimo doskonałości specyficznej, ludzka natura w Chrystusie Panu nie jest zupełna; brak jej tego elementu, który sprawia, że natura staje się osobą. Elementem tym jest znów "*modus*" substancjalny. Jego to rolę w Chrystusie Panu spełnia w sposób najdoskonalszy i nadprzyrodzony Boska Osoba Syna Bożego, złączona hipostatycznie z naturą ludzką. c) Ponadto inaczej nieco niż św. Tomasz pojmuje Suarez uległość stworzeń wobec Boga (*potentia obediencialis*) i rolę ich w chwili kiedy Bóg w nich albo przez nie dokonuje rzeczy nadprzyrodzonych, które przewyższają siły stworzone. d) Inaczej również dokonuje logicznej analizy aktu wiary, twierdząc mianowicie, że racja, dla której wierzę, jest równocześnie i przedmiotem mego aktu wiary. – e) Różnica zaznacza się także w definicji grzechu. Grzech według Suareza polega nie tylko na pozbawieniu łaski poświęcającej, lecz ponadto na pewnym pozytywnym nieładzie. f) Istotą szczęśliwości wiecznej jest nie tylko oglądanie Boga, ale i miłowanie Go... g) W sławnym sporze teologicznym, jak należy rozumieć istotę łaski skutecznej, a przede wszystkim, jak pogodzić jej działanie z wolnością woli ludzkiej, Suarez początkowo szedł za tomistami, nie godząc się na teorię Moliny T. J. rozwiązującego to trudne zagadnienie za pomocą "wiedzy pośredniej" (*scientia media*). Następnie jednak przechylił się na stronę molinizmu, ponieważ widział w nim mniejsze trudności, niż w teorii tomistycznej. Ostatecznie cechą charakterystyczną suarezjańskiego systemu o łasce jest tzw. kongruizm.

### III.

Obecnie jednak nie tyle metafizyka, ani koncepcje teologiczne Suareza cieszą się największym poważaniem, lecz raczej jego nauka o ustroju politycznym w ogóle, a o prawie międzynarodowym w szczególności. Wielki ten teolog i filozof jest równocześnie jednym z największych teoretyków prawa. Nawet przeciwnicy uznają z całą otwartością, że w filozofii prawa międzynarodowego jego wpływ jest bezwzględnie dominujący. Zwolennicy zaś stwierdzają po prostu, że Suarez wraz ze swym poprzednikiem Fr. Vitorią O. P. jest twórcą teorii prawa międzynarodowego (8). "Franciszkowi Suarezowi należy się zaszczytne uznanie za to, że (prawu naturalnemu, cywilnemu i międzynarodowemu) wyznaczył miejsce pod słońcem, że je zdefiniował, i określił prawo międzynarodowe tak jak ono wynika z natury rzeczy; że raz na zawsze i terminologią klasyczną wykazał istnienie konieczne i skuteczne wspólnoty międzynarodowej, prawnej i moralnej" (9).

Ale i tutaj Suarez nie stwarza wszystkiego od początku, lecz czerpiąc natchnienie bądź u św. Tomasza, bądź u Vitorii, bądź nawet u innych myślicieli piszących po w. 13, wplata cały szereg oryginalnych koncepcyj i opracowuje potężną syntezę, opromienioną jego osobistym geniuszem.

"Sukces Suareza polega na krytycznym określeniu różnych kategorii prawa... Z całą szczerością precyzuje, roztrząsa i wyjaśnia pojęcia filozoficzne i prawne. Dlatego wszelka poważna konstrukcja naukowa opierająca się na przedmiotowych podstawach prawa narodów oraz na różnych formach prawa publicznego naszych czasów, prawie zawsze, w znacznej swej części, zdradzać będzie podobieństwo do głównych koncepcyj Suareza, owszem, częstokroć będzie w mniejszym lub większym stopniu wprost zależec od jego wpływów. U Suareza wreszcie znajdujemy sformułowanie najdokładniejsze, najwyrazistsze i wiecznie aktualne samego pojęcia wspólnoty międzynarodowej, tej wspólnoty, w której urzeczywistnia się synteza społeczna jedności i różnorodności ludzkiej i która stanowi ogólną podstawę prawa narodów" (10).

Jak dalece zrozumiano w ostatnich czasach doniosłość suarezjańskiej filozofii prawa, świadczy fakt, że w r. 1935 Instytut Prawa Międzynarodowego w Cambridge założył "Stowarzyszenie Międzynarodowe imienia Franciszka Vitorii i Franciszka Suareza". Fakt to znamieny.

Choć sam Suarez za najlepszą formę ustroju politycznego uważał monarchię (11), to jednak zasadnicze jego koncepcje prawne są na wskroś demokratyczne.

Zgodnie z wszystkimi innymi teologami i prawnikami chrześcijaństwa naucza, że władza pochodzi od Boga, ponieważ Bóg jest twórcą natury, która skłania człowieka do bytowania społecznego i ponieważ władza jest znów naturalną koniecznością wszelkiego społeczeństwa.

W bezpośrednim jednak powstawaniu społeczeństw widzi Suarez interwencję woli ludzkiej, objawiającej się w postaci pewnej umowy bądź wyraźnej bądź milczącej (12). Do tej pierwszej zasady demokratycznej dorzuca Suarez następną, jeszcze ważniejszą, twierdząc, że bezpośrednim podmiotem władzy politycznej jest cała społeczność, a to dla tej prostej przyczyny, że wszyscy ludzie są sobie równi, że zatem nikt w szczególności nie posiada jakichś specjalnych uprawnień do rządzenia innymi (13).

Przekazanie władzy społeczeństwu nie wymaga jakiegoś osobnego aktu ze strony Boga. W zupełności wystarcza akt, którym Bóg stworzył naturę

ludzką, nadając jej owo spontaniczne ciążenie ku życiu w społeczności (14). Inaczej rzecz się ma z prawowitą władzą szefów państwowych. Jeśli w każdym państwie istnieją organy rządzące, wyposażone w prawowitą władzę, to znaczy, że władzę tę otrzymały w jakiś sposób (wyraźnie lub milcząco) od całej społeczności (15).

Państwo jest społecznością doskonałą w tym znaczeniu, że jest osobą prawną (moralną), rządzącą się własnymi ustawami i suwerenną czyli od innych społeczności państwowych niezależną (16). Nie oznacza to wszakże nieograniczonej swobody czy to w stosunku do własnych obywateli, czy też w stosunku do innych narodów. W pierwszym wypadku (stosunek do obywateli) ograniczenia wynikają z naturalnego celu wszelkiej organizacji, którym jest dobro wspólne oraz z obowiązku szanowania rozumnych swobód różnych korporacji; w wypadku zaś drugim wypływają z prawa międzynarodowego.

Wielką zasługą Suareza jest, jak powiedzieliśmy, że jasno określił prawne stosunki państw między sobą. Nie wyobrażał sobie, żeby można stworzyć na świecie jakieś nadpaństwo wyposażone w jurysdykcję powszechną. Ówczesne rozbieżności narodowe i polityczne bynajmniej nie ułatwiały powstania takiej koncepcji. Niemniej jednak uznawał, "że rodzaj ludzki... zawsze posiada jakąś jedność, nie tylko gatunkową, ale również polityczną niejako i moralną, której przejawem jest naturalne przykazanie wzajemnej miłości i miłosierdzia, obejmujące wszystkich, także i obcych. Stąd to wszelkie niezależne państwo, rzeczpospolita czy królestwo, mimo że społecznością jest doskonałą... jest równocześnie w jakiś sposób członkiem powszechności obejmującej całą ludzkość. Nigdy, w rzeczy samej, społeczności te nie są w tym stopniu samowystarczające, aby nie potrzebowały wzajemnej pomocy, towarzystwa i wzajemnych stosunków. Dlatego też potrzebne im jest jakieś prawo, które by nimi kierowało i było czynnikiem porządku w tego rodzaju stosunkach. I chociaż w wielkiej mierze to się już dokonuje na podstawie samego przyrodzonego rozumu, to jednak nie dokonuje się w sposób wystarczający i nie bezpośrednio we wszystkich szczególnych wypadkach. Oto dlaczego pewne specjalne prawa mogły się wyłonić na mocy zwyczajów międzynarodowych" (17).

Już z tego, klasycznego zresztą tekstu, można z łatwością zauważyć, gdzie należy szukać źródeł prawa międzynarodowego i jaka jest jego moc obowiązująca (18). Źródła są dwa: prawo naturalne i pozytywne. Choć kodeks międzynarodowy nie jest tym samym, co prawo naturalne (19), jest mu jednak

"bardzo bliski", owszem bliższy niż prawo cywilne i w ostatecznej analizie wrasta swymi korzeniami w prawo naturalne (20). Jest bowiem spontanicznym, niezmiennym i powszechnym głosem rozumnej natury ludzkiej szukającej towarzystwa innych ludzi i dążącej do uzyskania tych korzyści, jakie daje wspólnota międzynarodowa (21). Z drugiej wszakże strony, choć nie jest prawem pozytywnym w tym znaczeniu, że żadne poszczególne państwo nie posiada ani mocy ani upoważnień wydawania konstytucyj powszechnie obowiązujących – to jednak zawiera cały szereg norm pozytywnych, uświęconych zwyczajem (zmiennym zresztą i ulegającym ewolucji) narodów o pewnym poziomie moralnym i cywilizacyjnym. Suarez wyraźnie zaznacza, że prawo narodów zajmuje miejsce niejako pośrednie pomiędzy prawem naturalnym i cywilnym (22).

Jak każda prawdziwa konstytucja, posiada ono moc ściśle obowiązującą. Jest to "prawo, które wszystkie narody i plemiona obowiązane są zachowywać w stosunkach między sobą" (23) i żadne poszczególne państwo nie może go samowolnie zmieniać ani się spod niego wyłamywać.

Tak się przedstawia ogólna idea społeczności międzynarodowej, którą Suarez zowie "*civitas maxima*" (24).

Ponieważ dalsze omawianie szczegółowych punktów suarezjańskiej teorii ustroju międzynarodowego przekraczałoby rozmiary obecnego artykułu, ograniczamy się do wymienienia ważniejszych tylko zasad, które dzisiejsi teoretycy prawa zawdzięczają Suarezowi i Vitorii (25).

A więc a) w pierwszym rzędzie będzie to sama idea wspólnoty międzynarodowej. b) Następnie zasada równouprawnienia wszystkich jednostek państwowych we wzajemnych stosunkach. c) Sformułowanie prawa swobodnego poruszania się (w sprawach kulturalnych i gospodarczych) na terenie międzynarodowym, w granicach wszakże sprawiedliwości i uczciwości wzajemnej. d) Ścisłe określenie problemu kolonizacyjnego. Główną podstawą w tym przedmiocie jest poszanowanie godności ludzkiej i woli narodów. Ponieważ ludy stojące na niższym poziomie cywilizacyjnym lub moralnym posiadają tę samą godność ludzką, co inne narody, przeto przysługują im te same prawa ludzkie do wolności i samodzielności. Racją podboju nie może być w żadnym wypadku domniemana wyższość narodów kolonizatorskich; nie mogą nią być rzekome przywileje, czy osobiste interesy, lecz jedynie i wyłącznie albo zgoda ludów, o które chodzi, albo konieczność wymierzenia sprawiedliwej sankcji za pogwałcenie praw innych (26). e) Bardzo nowoczesne i bardzo jest ważne

określenie odpowiedzialności państwa za działalność swych organów czy to w stosunku do obywateli własnego kraju, czy też w stosunku do innych narodów, w wypadku pogwałcenia wyraźnych praw. f) Możliwość stworzenia pewnej ligi narodów wynika dość jasno z doktryny Suareza o wojnie. Rozwijając naukę swych poprzedników, uważa Suarez wojnę za środek zgoła ostateczny rozwiązywania konfliktów międzynarodowych. Wojnę można o tyle tylko tolerować, o ile nie istnieje instytucja rozporządzająca odpowiednimi uprawnieniami i skuteczną siłą do rozstrzygania sporów i poskramiania opornych. Jest to zło konieczne, tak jak złem koniecznym było prywatne wymierzanie sprawiedliwości w krajach pozbawionych instytucyj sądowych.

Zasługą Suareza i Vitorii jest również szczegółowe i dokładniejsze niż dotąd określenie środków godziwych lub niegodziwych w prowadzeniu wojny, a następnie ustanowienie zasad sprawiedliwego pokoju.

"Nie bez racji więc tylu mistrzów dzisiejszej wiedzy prawniczej oddaje znamienny hołd roli, jaka w kształtowaniu prawa międzynarodowego przypada tradycji teologicznej w ogóle, a Vitorii i Suarezowi w szczególności" (27).

Może ta pobieżna i skromna charakterystyka osoby i dzieła wielkiego myśliciela: teologa, filozofa i prawnika przyczyni się jakkolwiek do zrozumienia, dlaczego każdy, kto pragnie dokładniej poznać wartość metody scholastycznej (tak często i tak niesłusznie poniżanej), jak również głębiej wniknąć w ducha nauki katolickiej, nie może przejść obojętnie obok bogatej, zwartej i potężnej syntezy Franciszka Suareza.

*Ks. Jan Rosiak T. J.*

---

Artykuł z czasopisma: "Przegląd Powszechny", Rok LXV. Tom 226. Lipiec – grudzień 1948. Warszawa. WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW, ss. 353-367. (a)

### **Przypisy:**

(1) Z listu do prowincjała prowincji peruwiańskiej, 12. VI. 1610 r. cyt. w/g R. Brouillard, "Suarez", *Théologie pratique, Dict. Théol. Cath.*, t. 14, kol. 2694.

(2) *Epistola ad Joannem Cordesium*, 15. 10. 1633. Hugo Grotius, *Epistolae*, Amstelodami 1687; ep. 329.

(3) Już pierwszy nekrolog pośmiertny mówi o tym zjawisku najzupełniej wyraźnie.

(4) Fritz et Michel, "Scolastique", *Dict. Théol. Cath.*, t. 14, kol. 1691.

- (5) *De religione*, Ed. Vivès, t. 15, str. 15.
- (6) Władysław Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, r. 1947, t. 2, str. 46.
- (7) Istnieje tylko konkretny byt złożony z materii i formy.
- (8) De Blic, *Scholastik*, 1930, str. 488. R. Brouillard, loc. cit., kol. 2727, i inni.
- (9) James Brown Scott sekretarz generalny "de la Dotation Carnegie" w książce pt. *Suarez and the international community*, Washington, 1933. Cyt. w/g R. Brouillard, loc. cit., kol. 2727.
- (10) Yves de la Brière, *Suarez et Vitoria*, Introduction, str. 4.
- (11) *De legibus*, lib. III, cap. 4, n. 1.
- (12) *De opere sex dierum*, lib. V, cap. 7, n. 3. *De legibus*, lib. III, cap. 3, n. 1. Istotna zachodzi różnica pomiędzy "paktem" (umową) Suareza a "*contrat social*" Rousseau'a. Podczas kiedy umowa społeczna Rousseau'a jest zawsze formalna i wyraźna, u Suareza pakt społeczny, może być tylko milczący; może się również wyrazić w postaci cichej zgody.
- (13) *De legibus*, lib. III, cap. 2, n. 3; *Defensio fidei*, lib. III, cap. 2, n. 5.
- (14) *De legibus*, lib. III, cap. 3, n. 5; *Defensio fidei*, lib. III, cap. 2, nn. 3, 5.
- (15) *De legibus*, lib. III, cap. 3, n. 2.
- (16) *De legibus*, lib. II, cap. 2, n. 3; *ib.*, lib. III, cap. 4, n. 2; *Defensio fidei*, lib. III, cap. 5, n. 2 i n. 6; *De bello*, sect. II, n. 1.
- (17) *De legibus*, lib. II, cap. 19, n. 9.
- (18) Por. Yves de la Brière, *Vitoria et Suarez*, Introduction, str. 8-11.
- (19) *De legibus*, lib. II, cap. 19, nn. 1, 2.
- (20) *De legibus*, lib. II, cap. 17, n. 1; *ib.*, cap. 19, n. 9; *ib.*, cap. 20, n. 1, n. 3.
- (21) *De legibus*, lib. II, cap. 20, n. 2; *De opere sex dierum*, lib. V, cap. 7, n. 4.
- (22) *De legibus*, lib. II, cap. 17, n. 1; cap. 20, n. 10.
- (23) *De legibus*, lib. II, cap. 19, n. 8.
- (24) *De legibus*, lib. II, cap. 19, n. 9.
- (25) Posługujemy się streszczeniem znanego teoretyka prawa międzynarodowego Yves de la Brière S. J., *Vitoria et Suarez*, Introduction, str. 5-8.
- (26) *De bello*, sect. V, nn. 3-8; *De fide*, disp. XVIII, sect. II, n. 8.
- (27) Yves de la Brière, loc. cit., str. 12.

- (a) Por. 1) Ks. Jan Rosiak SI, [Wiara i "doświadczenie religijne"](#).
- 2) Ks. Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna](#). b) [Zarys dogmatyki katolickiej](#). c) [Problem istnienia Boga](#). d) [System modernistów](#). e) [Modernistyczny Neokościół](#).
- 3) Ks. Jacek Tylka SI, a) [Dogmatyka katolicka](#). b) [Traktat o Kościele Chrystusowym](#). c) [O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii](#). d) [O własnościach religii](#). e) [O cnotach heroiczych](#).
- 4) Ks. Antoni Langer SI, a) [Rozwój wiary](#). b) [Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów](#). c) [Kardynał Jan Chrzyciel Franzelin i jego znaczenie w katolickiej nauce](#).
- 5) Ks. Włodzimierz Ledóchowski SI, a) [Rozumność wiary](#). b) [Wewnętrzna pewność aktu wiary](#).
- 6) Św. Robert kard. Bellarmin SI, a) [Wykład Nauki Chrześcijańskiej. Katechizm większy \(Catechismus, seu: Explicatio doctrinae christianae\)](#). b) [Katechizm mniejszy czyli Nauka Chrześcijańska krótko zebrana](#).
- 7) Ks. J. B. Delert, [Teologia dla użytku wiernych pragnących gruntowniejszej nauki w rzeczach zbawienia. Tom I. Teologia dogmatyczna. Tom II. Teologia moralna i liturgika](#).
- 8) Ks. Marian Morawski SI, a) [Filozofia i jej zadanie](#). b) [Dogmat łaski. 19 wykładów o porządku nadprzyrodzonym](#). c) [O nabożeństwie do Najświętszego Serca Jezusowego w stosunku do dogmatu i kultu katolickiego](#).
- 9) Ks. Franciszek Kwiatkowski SI, [Filozofia wieczysta w zarysie](#).
- 10) O. Jan Jakub Scheffmacher SI, [Katechizm polemiczny czyli Wykład nauk wiary chrześcijańskiej przez zwolenników Lutra, Kalwina i innych z nimi spokrewnionych, zaprzeczanych lub przekształconych](#).
- 11) Ks. Józef Stanisław Adamski SI, a) [Łaska Boża czyli podniesienie człowieka do porządku nadprzyrodzonego](#). b) [Tajemnice w religii](#). c) [Stanowisko papieży w Kościele Chrystusowym](#). d) [Kilka uwag o sumieniu i wykład psalmu "Miserere"](#).
- 12) Św. Ignacy Loyola, [Summa et scopus nostrarum Constitutionum. Istotna treść i cel Konstytucji Towarzystwa Jezusowego](#).
- 13) O. Gabriel Heveneszi SI, [Maksymy świętego Ignacego \(Scintillae Ignatianae sive S. Ignatii de Loyola Sententiae et effata sacra. Cum Appendice continente Sententias S. Philippi Nerii\)](#).
- 14) Ks. Jan Badeni SI, a) [Życie św. Ignacego Loyoli, założyciela zakonu Towarzystwa Jezusowego](#). b) [Filozof chrześcijański z II wieku, święty Justyn męczennik](#). c) [Św. Cyryl Biskup Aleksandryjski i walka o Bóstwo Chrystusowe w V wieku](#).
- 15) Księża Towarzystwa Jezusowego, [Serce Jezusowe. Kazania i szkice](#).
- 16) P. Christianus Pesch SI, [Compendium Theologiae dogmaticae](#).
- (Przyp. od red. *Ultra montes*).





( [HTM](#) )

© *Ultra montes* ([www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl))  
Cracovia MMXVI, Kraków 2016